

## Głos Pana i głos Szatana



**Na odprawie Hitlera dla generałów przed napaścią na Polskę w 1939 r. niemiecki przywódca ogłosił im prowadzenie nowego rodzaju kampanii – wojny totalnej: można, a nawet trzeba niszczyć bombami miasta z ludnością cywilną, można wbrew wszelkim konwencjom mordować jeńców, rozstrzeliwać także kobiety i dzieci, a wszystko w zbożnym celu ustanowienia władzy Herrenvolku, narodu panów.**

Natychmiast po przegranych z kretesem wyborach prezydenckich i parlamentarnych 2015 r. ówczesny szef PO ogłosił ją „opozycją totalną”. Nie ma najmniejszej wątpliwości, skąd czerpał wzory tej retoryki, pełnej porównań przeciwników politycznych do szarańczy, chorób i innych plag.

I praktyki także, bo to bojówki opozycji totalnej, a w istocie totalitarnej, biją, dewastują krzyże, profanują kościoły, napadają na polityków partii rządzących. Wykreowane przez media finansowane z wrogiej rozwojowi Polski zagranicy „opozycyjne autorytety moralne” publicznie rzygają nienawiścią na Polskę, polskość i Polaków, używając najplugawszego języka opluwają nasze największe świętości, grzeszą na całego mową, prozą, filmem a nawet poezją i dobroczynnością.

„Polacy! Pokonajmy to ZŁO!!! WygraMY” – takie billboardy osławionej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pojawiły się na ulicach polskich miast. Drobniejszym drukiem z charakterystycznym dla tych kręgów poczuciem humoru dopisano „Z sepsą”. Dla nich jesteśmy więc śmiertelną chorobą, którą trzeba na wszelkie sposoby eliminować.

Nic to dziwnego wśród potomków przywiezionych na sowieckich czołgach w 1944 r. niepolskiego często pochodzenia „edukatorów”, którzy pałą, torturami czy kulą w potylicę nauczali nowych totalnych prawd nas, „zaplute karły reakcji”. Że te dzisiejsze dzieci i wnuki ubeków, ormowców, milicjantów i partyjnych bonzów to jednak także Polacy? W I Rzeczypospolitej za takie wyznania jak pośtanki Kingi Gajewskiej: „Mój dziadek współpracował z SB i się tego nie wstydę.” - czyli pochwalanie zbrodni dokonywanych w trybie płatnej zdrady

na rzecz wrogiego państwa podlegało upokarzającej karze infamii. Oznaczało to powszechną pogardę społeczną, wykluczenie z kręgu ludzi przyzwoitych. I Polaków.

Do niedawna ofiary opętania demoniczną nienawiścią dyskretnie je ukrywały, a gdy się im wymknęła prawda o mordowaniu wrogów z pomocą magii, jak w opisywanym przeze mnie w poprzednim felietonie dialogu pani reżyser i pani pisarki dzielących jednaką nienawiść do Polski, to się z niej nader „dowcipnie” wykręcały. Ale dziś, w kontekście ujawnianych przez serial „Reset” dokumentów ewidentnej zdrady całego tego towarzysza, gdy już żadne wykręty zadziałać nie mogą, po prostu starają się nas zastraszyć piekielnym rykiem.

Wielu widzów było jak i ja wstrząśnięta zdarzeniem z Marszu Pustych Serc, gdzie na ohydne bluźni wyraźnie nawiedzonego zwolennika opozycji młody reporter TVP powiedział, że się za niego pomodli. – Nie śmiej się za mnie modlić. – odpowiedział oburzony uczestnik marszu PO, po czym twarz mu się dziwnie zmieniła i zaryczał nieludzkim głosem z trzewi, znanym nam z filmu „Egzorcysta”:

### **NIE ŚMIEJ SIĘ ZA MNIE MODLIĆ!**

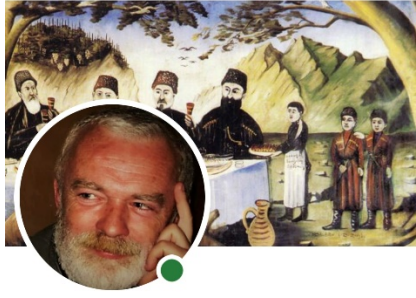
Nie tylko mnie skojarzyło się to jednoznacznie. Nieznany mi internauta napisał:

*„Naprawdę trzeba to zobaczyć a szczególnie ostatni akcent, gdzie ten pan zmienia głos i zamienia się w jakąś trudno określoną bestię. Można byłoby powiedzieć, że po prostu wyładowuje swoją skumulowaną agresywną wściekłość, gdyby nie to, że bestią stał się usłyszawszy, że dziennikarz będzie się za niego modlił. Wcześniejsze wulgaryzmy to już norma u tych ludzi od lat, co i tak jest po prostu porażające. Nie wiem jak Państwu, ale to ostatnie wycie skojarzyło mi się z szatańskim rykiem, jakby ten pan był po prostu opętany przez Szatana. [...] Co prawda podobno D. Wielowieyska (sic!) już zdemaskowała tego człowieka jako pisowskiego prowokatora, ale ja nie wyobrażam sobie, żeby jakiś "pisior" był zdolny do wydobycia z siebie takiego mrocznego ryku i takiego wyrazu oczu oraz mimiki twarzy. Już pomijam te wulgaryzmy, których my po prostu nie używamy a już w przestrzeni publicznej nigdy. Może jednak faktycznie całą sektę D. Tuska należy postrzegać poprzez ten duchowy pryzmat szatańskiego opętania?”*

W ubiegłym roku na zaproszenie poety, myśliciela i bojownika z neo-okultyzmem Roberta Tekielego miałem zaszczyt uczestniczyć w publicznej dyskusji o efektownym tytule: *„Putina trzeba zastrzelić czy modlić się za niego?”* Szacowni współdyskutanci, wybitny pisarz, publicysta i filozof Bronisław Wildstein oraz mój mistrz duchowy, wielki teolog ojciec Jacek Salij wyrazili zdania nieco odmienne – wszyscy uznaliśmy konieczność modłów za zbrodniarza, ale w odróżnieniu od o. Jacka my z Panem Bronisławem wyraziliśmy konieczność, by pierwiej go jednak zastrzelić. Publiczność była raczej naszego zdania. Czy jednak podobna jednomysłność zaistnieje, gdy mowa nie o zbrodniarzu obcym, przez cały świat potępionym, a o człowieku naszej ponoć narodowości, pełniącym odpowiedzialne funkcje rządowe i we własnym kraju, i w wielkich organizacjach międzynarodowych?...

Chrystus radził sobie z takimi zjawiskami od ręki, wygnane z ludzi demony wcielając w stado świń, które hurmem rzuciły się w przepaść, podobną mocą obdarzył swych uczniów. Nie mając takiej mocy nie musimy jednak na opętanych ani napuszczać bojówek - „silnych ludzi” jak nam to obiecuje Tusk, ani zamykać ich w więzieniach, poza tymi ewidentnie zamieszany w przestępstwa i zdradę – wystarczy całe to tałatajstwo radykalnie ostatecznie odciąć od żłoba i jurgieltu z zagranicy od wrogów Polski, a sami nie to, że wymrą jak dinozaury, a pozagryzają się nawzajem w konkurencji do rozszarpania resztek dobytku nakradzonego z majątku publicznego. Tylko patrzeć jak po ostatecznej przegranej stado potępieńców z demonicznym kwikiem pomknie w stronę przepaści...

**Autor:**



**Jerzy Lubach**